Rok V Warszawa — Luty 1930 Nr. 2

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

TREŚĆ ZESZYTU 2.

Redaktor X. H. Nowacki. — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Karowa 5 m 49

KU ŹRÓDŁOM PRAWDZIWYM

Kiedy weźmiemy pod uwagę nasze życie religijne, kiedy zastanowimy się nad tem, co nasze życie religijne obecne urabia na ten poziom, w jakim się to życie znajduje, co wpływa na jego braki, na jego niemoc, na jego chłód i beztwórczość, co powoduje ową anemję wiary i niedowład duchowy wszystkich warstw bez wyjątku, a osobliwie inteligencji, musimy odpowiedzieć jasno i bez najmniejszej wątpliwości, że przyczyną tego jest oddalenie się od Mszy św. Bo przecież mamy biskupów, proboszczów, prefektów, mamy sporo kościołów, jest akcja katolicka, jest prasa katolicka, której słowa docierają do najgłuchszych wsi naszego kraju, są różne zakony, zgromadzenia, stowarzyszenia, kongregacje, sodalicje, a jednak brak prawdziwego pulsu życia katolickiego, brak ożywienia, brak temperamentu katolickiego, brak entuzjazmu wiary, brak tego co stanowi potężną siłę życia religijnego, a zarazem jego wpływ na wszystkie dziedziny życia codziennego. Oddalenie się od Mszy św., traktowanie jej powierzchownie, stosunek do niej bierny, ujmowanie jej jako coś zewnętrznego, czego jest się tylko świadkiem, sprawia, że w duszach zanika *zmysł życia nadprzyrodzonego,* to życie kształtując się na innych pobożnych praktykach, a nie na mszy, zgóry wyłącza normalny rozwój wewnętrzny, i przekreśla zdobycie tak upragnionej pełni duchowej, a nadewszystko nie stwarza tego o co chodzi kościołowi najwięcej t. j. aby życie katolickie *było najmocniejszą rzeczywistością ze wszystkich rzeczywistości na świecie, aby katolik czuł, że on Bogiem żyje więcej, niż jego ciało życiem doczesnem, słowem aby Chrystus był życiem duszy.* Jak daleko nam jeszcze do zrozumienia doniosłości Mszy św. dowodzi tego cały szereg faktów, które

świadczą o tem, że chociaż mamy codziennie wielką ilość odprawiających się mszy, jednak wpływ ich jest utrudniony z powodu naszego stosunku, jaki wobec Mszy św. zajmujemy. I tak np. bardzo często w niedziele i święta, po różnych kościołach odprawia się cicha msza poranna, gromadzi się na nią ludność robocza; oczywiście że msza ta powinna być śpiewana przez kapłana, a wierni wyuczeni i uświadomieni odrodziliby dusze swoje, współuczestnicząc we mszy św. za pomocą śpiewanej modlitwy liturgicznej; ale powiedzmy, ludzie śpiewać jeszcze nie umieją, tedy niech będzie msza św. cicha, ale zato wierni muszą być nauczeni śledzić mszę św. według mszalników; ale jeśli mszalików niema, a wielu czytać nie umie, tedy nieodzownem jest tak zaszczepić w duszach znajomość mszy, żeby ludzie patrząc na poszczególne czynności mszy św. czytali w nich myśl bożą, jak z książki, żeby to ofiarowanie, przeistoczenie i komunję na ołtarzu, każdy wierny umiał przenieść z ołtarza do własnej duszy, widząc we mszy św. swój nagłębszy stosunek do Boga. Tymczasem jakże często wierni są od owych czynności mszy odrywani; w jaki sposób? oto, każe im się odmawiać różaniec, lub śpiewać pieśni nabożne. Pomyśli sobie niejeden, że oto zwalczamy różaniec, godzinki i pieśni nabożne. Uchowaj nas Boże od takiej myśli. Różaniec, pieśni, są to modlitwy święte, ale *trzeba pamiętać, że one nie są modlitwami mszy św. i nie na mszę św. są przeznaczone,* Gdy Msza św. odprawia się przy ołtarzu trzeba zaniechać różańca, pieśni polskich nabożnych, litanji, prywantych modlitw, a całą duszą utonąć we Mszy św., w jej tajemnicach boskich, do których uczestnictwa Kościół nas wzywać nie przestaje.

Przy takim stanie rzeczy, jaki jest dzisiaj, kiedy msze, zwłaszcza śpiewane, odbywają się przy śpiewaniu polskich pieśni i odmawianiu modlitw prywatnych nie mających bezpośredniego związku ze Mszą św., nie dajemy wiernym tego, cośmy im dać powinni. I dzieci nasze uczęszczające do szkół powszechnych, oraz młodzież szkół średnich, jak również młodzież obojga płci, wychowująca się w domach zakonnych i zakładach katolickich, choć często widzą Mszę św., ale w niej nie są, nią nie żyją, w niej nie uczestniczą czynnie. — Msza św. ich nie wychowuje. W dalszem życiu to odbija się ujemnie, albowiem budzi się pogląd, że msza św. jest pobożną praktyką, czysto abstrakcyjną, zewnętrzną, odbywającą się przy ołtarzu, lub w najlepszym razie ćwiczeniem duchownem, pomagającem duszy do opanowania samego siebie. Brak czynnego uczestnictwa we Mszy św. sprawia, że młodzież opuszczając ławę szkolną, zaniedbuje Mszę św. bo tej Mszy św. jej w krew nie zaszczepiono, duszy dziecka z nią nie związano, nie dano jej zakosztować tego czaru mistycznego, jaki sprawia przeżycie, pod wpływem modlitw i śpiewów liturgicznych. Oto gdzie leży przyczyna, że tak

nikła liczba inteligencji uczęszcza na Mszę św. w niedzielę i święta. Nie wystarczy tylko nakaz „Mszy św. w niedzielę i święta z nabożeństwem słuchać", ludzie mają przychodzić na Mszę św. nietylko dlatego, aby uniknąć grzechu, ale żeby te półgodziny mszy św. dały duszy skarb prawdziwy i pokój, którego świat dać nie może. Msza św. ma odradzać dusze w Bogu przez tajemnice Chrystusowe, trzeba więc lud do tych tajemnic dopuścić, podnieść go ku prawdziwym źrodłom, niech lud umie śpiewać Mszę św. w świętym języku liturgicznym, niech tę modlitwę rozumie, gdy ją zrozumie, to ją ukocha, a gdy ją ukocha, będzie w niej uczestniczył całym sobą. Wtedy ona będzie go przeistaczać i odradzać na obraz i podobieństwo Boże.

Żyjmy więcej Mszą świętą.

(—) X. Henryk Nowacki.



HORTUS CONCLUSUS — FONS SIGNATUS

(Dokończenie).

OFIARA, SAKRAMENTA I MODLITWA.

Modlitwą Kościoła w najwłaściwszem znaczeniu jest „Officium divinum", o którem już nieraz mówiła „Hosanna". Lecz temat to niewyczerpany. Brewjarz, Mszał i Rytuał zawierają tę modlitwę; o pierwszym już pisaliśmy, na drugi i trzeci przyjdzie kolej. Brewjarz i Mszał czerpią swą treść przeważnie z Pisma św., zamieniają tą Bożą księgę *w modlitwę*. Słowo Boże należy bowiem nietylko czytać, rozważać, badać, — to jest zadaniem nauk skrypturalnych, egzegezy, hermeneutyki, biblijnej itp. — lecz należy je także wnętrznie przeżywać, zamieniać w modlitwę. Tego nas właśnie Kościół w tych księgach uczy: Słowo Boże, które w nich żywe od Boga ku nam zstępuje, ma przez modlitwę powracać do Niego, jako żywa odpowiedź. Tak n. p. w Brewjarzu całe Pismo św. w streszczeniu stawa się modlitwą na ustach sług Kościoła, którzy go odmawiają. Podstawą są Psalmy, te święte pieśni Starego Testamentu, w których wszystko obraca się około jednego wielkiego zagadnienia, od wieków nurtującego ludzkość: stosunku Boga do człowieka, a człowieka do Boga. A z fal psalmodji wynurzają się po kolei, jedne za drugiem, wszystkie księgi święte, i stają się modlitwą. W Adwencie czyta nam Kościół Izajasza, tego największego

może z proroków; w okresie Bożego Narodzenia przesuwają się przed nami w streszczeniu Listy św. Pawła: do Rzymian, I-y i II-gi do Koryntjan, potem listy do Galatów, do Efezów, do Filipensów, do Kolosan, do Tesaloniczan, do Tymoteusza, do Tytusa, do Filemona, do Żydów. — W niedzielę Siedemdziesiątnicy, rozpoczynającej Przedpoście, podaje nam Brewjarz wyjątki z księgi Rodzaju: o stworzeniu świata, o grzechu pierwszych rodziców, o Kainie i Ablu, o potomkach Adama. Na niedzielę Sześćdziesiątnicy i tydzień następny przypada historja Noego i Potopu: na Pięćdziesiątnicę i jej oktawę dzieje Abrahama. W Wielkim Poście czyta się Stary Testament tylko w niedzielę, bo dni ferjalne mają każdy swą homilję na Ewangelję we Mszy św. czytaną. I tak: II-ga Niedziela Postu ma historję Izaaka, III-a Józefa, IV-a Mojżesza. W Niedzielę Pasyjną zaczyna się prorok Męki Pańskiej Jeremjasz, i ciągnie się przez cały Wielki Tydzień, gdzie w t. zw. „Ciemnej Jutrzni" przechodzi w Treny czyli Lamentacje, śpiewane na ową słynną gregorjańską, a raczej Starohebrajską nutę, tak przejmującą do głębi duszy, że jej nie zapomni, kto ją raz usłyszał. — Po dłuższej przerwie, na Wielkanoc i jej oktawę, zaczynają się po Niedzieli Przewodniej Dzieje Apstolskie i trwają 2 tygodnie; poczem następuje Apokalipsa św. Jana, i listy t. zw. „katolickie" cz. powszechne: św. Jakóba Apostoła, św. Piotra, św. Jana i św. Judy Tadeusza. Po Zielonych Świątkach czyta się kolejno: Księgi Królewskie, w miesiącu Sierpniu Księgi Mądrości (Przypowieści Salomonowe, Ekklesiastes, Pieśń nad Pieśniami na Wniebowzięcie i oktawę całą, następnie właściwa księga Mądrości i Eklezjastyk cz. (Jesu Sirach). We wrześniu przychodzi kolej na Joba, Tobjasza, księgi Judyt i Esther; w październiku występują księgi Machabejskie, w listopadzie zaś Ezechiel, Daniel i 12-tu mniejszych proroków, gdyż zwiastują oni zbliżające się przyjście Pana.

Obfity ten materjał rozdzielony jest na 7 hor, czyli godzin kanonicznych, uświęcając wszystkie pory dnia a nawet nocy, nadając każdej osobny, a bardzo odrębny charakter.

Poważna i zamyślona *Jutrznia* (Matutinum) odprawiana po niektórych klasztorach późnym wieczorem (n. p. w Karmelu), w innych o północy (n. p. w niektórych benedyktyńskich, zwłaszcza żeńskich),) w innych zaś bardzo wczesnym rankiem (u Trapistów w 2-ej, w Solesmes i Lophem o 4-tej). Zatem prawie zawsze Jutrznia odprawia się pociemku[1]) — *Laudesy* witają radosnem pieniem pochwalnem brzask nowego dnia: składające je psalmy: „Laudate", „Jubilate", „Cantate", mówią nam o weselu w Panu; hymny zaś ferjalne tej hory pełne są aluzji do kuro-

[1]) Dawniej tę część „Officii divini" nazywano Nokturnem; później dopiero, gdy ją połączono z Laudes matutinae, nazwa „Matutinum" dostała się w udziale pierwszej, a Laudes zostało drugiej. (Dom Gréa).

piania, do promieni zorzy, do wschodu słońca, i tchną świętą radością budzącej się natury, a z nią i duszy ludzkiej, która pierwociny dnia ofiarowuje Stwórcy[2]).

Pryma rozpatruje zadania dnia całego i prosi Pana o błogosławieństwo na wszelkie prace i trudy jego: „Et sit splendor Domini Dei nostri super nos, et opera manuum nostrarum dirige super nos, et opus manuum nostrarum dirige". Kończy się zaś prześliczną modlitwą: „Dirigere et sanctificare..."

Tercja i Seksta ujmują Ofiarą Mszy św. jakby w ramy szczerozłote: jedna przygotowuje klasztorną rodzinę do Mszy konwentualnej, druga jest jakoby jej przedłużonem echem.

Nona (3-a p. p., godzina śmierci Zbawiciela na Krzyżu) jest wstępem do *Nieszporów* (Vesperae), modlitwy popołudniowej, gdy już dzień się skłania ku wieczorowi i słońce uroczyście stacza się na widnokręgu. Wtedy modły nasze wznoszą się ku niebu na skrzydłach przedziwnej melodji, jak wonna ofiara kadzidła: „Dirigatur, Domine, oratio mea sicut incensum in conspectu tuo", kreśląc w powietrzu arabeski neum podobne do wolut dymu z rozkołysanych trybularzy.

Kompleta wreszcie, śpiewana o zmierzchu, „kompletuje" czyli dopełnia liturgiczny dzień, i prosi, aby Bóg wszechmocny dał nam noc spokojną i śmierć dobrą, — „Noctem quietam et finem perfectum", i w ręce Pana składa ufnie ducha naszego: „In manus tuas, Domine, commendo spiritum meum".

Ten siedmioraki rytmiczny podział dnia liturgicznego, składającego się jakby z 7-miu tonów gamy muzycznej, powtarza się codzień. Wznosi się i opada jak promień wody w wodotrysku, zawsze jednaki a nigdy ten sam, bo woda bieżąca nigdy ta sama nie wraca, a jednak promień jej nie zmienia swej postaci; dlatego można tak długo stać i wpatrywać się w żywą wodę, a przysłuchiwać się bez końca jej srebrzystej muzyce. Tu wytryskuje bezustannie zdrój łaski i żywota, przenikając nasze jestestwo swą ożywczą mocą, wiecznie dawny a wiecznie nowy, bo każda godzina nowe przynosi przeżycie, różne w każdej pojedynczej duszy. I tak to wciąż zmienne życie wnętrzne ujęte jest w stałą, lecz nie martwą formę, w kształt dnia liturgicznego i godzin jego. Te godziny zaś i te dnie składają się na lata, i tak powstaje Rok kościelny ze swemi świętami i kolejnemi okresami, roztaczający przed oczyma naszemi cykl tajemnic Chrystusowych. A nie jest to tylko obchód rocznic świętych, przegląd drogich pamiątek: jest to tajemnicza, żywa i życiodajna obec-

---

[2]) „Gallus iacentes excitat... Gallo canente spes redit..." „Splendor paternae gloriae... lux lucis et fons luminis"... „Aurora lucem provehit... Lux intrat, albescit polus"... etc.

ność tego Chrystusa, przenikająca życie nasze, ubóstwiająca nas niejako, upodabniająca z Nim.

„I to jest zadaniem Liturgji św., mówi X. R. Guardini, żeby z biegiem każdego roku z jego świętami, dniami i godzinami, w Ofierze ołtarza, w Sakramentach i w modlitwach, odnawiało się wciąż życie Chrystusowe dla nas, na nas i w nas".

S. M. R.



ŚPIEW LITURGICZNY W PIERWSZYCH WIEKACH CHRZEŚCIJAŃSTWA NA RUSI

Książę Rusi, Włodzimierz, przyjąwszy chrzest od Greków w 988 r., sprowadził z Carogrodu do Kijowa bułgarskich i greckich biskupów, kapłanów i śpiewaków. Biskupi i kapłani ruscy bardzo dbali o to, aby lud rosyjski, otrzymując chrzest, świątynie, miał możność wyznawać swoją wiarę przez śpiew, w tym celu od samego początku zwrócono uwagę na zakładanie chórów cerkiewnych, które w tak wybitny sposób przyczyniły się zarówno do wspaniałości nabożeństw, jak i do rozśpiewania i umuzykalnienia narodu rosyjskiego. Główne ośrodki liturgicznego śpiewu stanowiły: Kijów, skąd śpiew przeszedł na północ do Nowogrodu, a ztamtąd, jak mówi Aleksander Miezeniec, śpiewak sławny XVII w., rozszerzył się „na wszystkie miasta i klasztory wielkoruskich djecezji". Trudno dziś orzec, jaki był charakter tych pierwszych katolickich śpiewów w prawosławnej Rusi. To tylko pewne, że ustrój cały śpiewów liturgicznych został wzięty do Rosji od Greków. Księgi do śpiewu z tych czasów nie sięgają dalej jak do XII w., a wszystkie nie posiadają linji, a tylko znaki muzyczne, czyli neumy. Harmonji wtedy jeszcze nie znano, neumy więc wskazywały i ułatwiały melodję. Pokolenie, które od poprzedniego pokolenia ze słuchu, przy pomocy neum nauczyło się melodji liturgicznych, w ten sam sposób uczyło pokolenie następne. Ciągłość tradycji ułatwiały dwie rzeczy: wielka ilość śpiewaczych szkół, oraz wrodzona wielka śpiewność narodu rosyjskiego. Z pośród nauczycieli śpiewu zasłynęli: Emanuel, uczący śpiewów po grecku; Łukasz, który we Włodzimierzu nauczył śpiewać całe duchowieństwo. Z pośród chórów (klirosy) wsławiły się: kijowski, nowogrodzki, moskiewski, włodzimierski, pskowski, klasztorny

w Bogolubowie i inne. Jak na zachodzie sprawujący śpiewy liturgiczne w tym celu specjalnie byli poświęcani, tak i w Rosji 1274 sobór wyraził życzenie, ażeby śpiewy były wykonywane tylko przez tych, co są na to osobno poświęceni. Wtedy owi kantorzy ubrani w alby czytali Pismo św. i śpiewali z miejsc wzniesionych.

Księgi liturgiczne pierwotnie pisane były po grecku, ale również i to w większości po staro - słowiańsku. Za czasów Włodzimierza i jego następców nabożeństwo odprawiano często w dwóch językach, wreszcie język grecki powoli ustąpił; dziś w Rosji liturgicznym językiem jest język staro-słowiański. tylko niektóre modlitwy, jak Kyrie eleison i inne świadczą o wpływach języka greckiego na obrządek cerkiewno - słowiański.

Do najdawniejszych kompozycji liturgicznych, rosyjskich należą: pieśń ku czci Św. Teodozjusza Peczerskiego (1095), książąt Borysa i Gleba (1072), na pamiątkę przeniesienia relikwi św. Mikołaja do Bari (1087). Należy pamiętać, że chociaż w 1054 roku patrjarcha konstantynopolitański zerwał z Rzymem, to jednak przez pewien czas i to dłuższy, stosunki między Rzymem i Kijowem zerwane nie były. Dopiero tatarska niewola odcina Rosję od Zachodu, a Rosja odłączona i pozostawiona sobie, idąc za Konstantynopolem, powoli przeniką się niechęcią i uprzedzeniem do Rzymu.

(ciąg dalszy nastąpi) *X H. Nowacki.*



Ś. P.
DYREKTOR DR. KAROL WEINMAN I SZKOŁA MUZYKI KOŚCIELNEJ

Po śmierci prałata Fr. X. Haberl w r. 1910, założyciela i dyrektora szkoły muzyki kościelnej w Regensburgu, zajął jego miejsce X. Dr. Karol Weinmann. nauczyciel tejże szkoły. Prawie przez lat 20 z wielką energją połączoną jednak z wyrozumiałością wypełniał on swoje obowiązki dyrektorskie, i już były porobione przygotowania do nowego semestru, już liczni nowi uczniowie przyjęci, i wnętrze szkoły odnowione. — gdy nagle. przedwcześnie, nielitościwa śmierć wyrwała go z pośród mnogich zajęć i działalności. Piszącemu te słowa, danem było przez

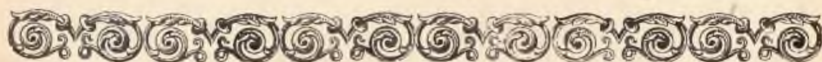
parę tygodni wakacji, przebywać codzień w serdecznym zbliżeniu z Dyrektorem naszym; siadywaliśmy wówczas wieczorami w ogródku i układaliśmy plany szkolnej kampanji. — żaden z nas nie przeczuwał jaki wyrok Pan życia i śmierci wyda/ — To też wyrok ten bardzo boleśnie nas dotknął, — a nie nas tylko... lecz i uczonych muzyków i cały związek Cecyljański.

W ostatnich jeszcze miesiącach życia Dyrektora Weinmanna urządzaliśmy obchód pożegnalny dla absolwentów ostatniego kursu, i przyjmowaliśmy z wielką uroczystością naszego ukochanego Mistrza, jeden z duchownych kursu. wypowiedział kilka słów dziękczynnych zwróconych do niego; w odpowiedzi Dr. Weinmann zabrał głos: „My kościelni muzycy. mówił wzruszony, oddajemy się naszemu zawodowi, nie dla zysku, który bywa bardzo często zbyt marny, ale dla chwały Bożej. Kto może wiedzieć. który z nas tu obecnych, stanie pierwszy przed sądem Najwyższego by Mu zdać sprawę z czynów swoich"? „Wreszcie, kończył swe przemówienie ze łzami w oczach, „my muzycy gotowi jesteśmy oddać krew naszego serca za „musica sacra". Prawdziwie on oddawał tę krew w niestrudzonej pracy dla służenia Św. Cecylji.

Nie jest tu naszem zadaniem opisać działalność zmarłego jako zasłużonego historyka muzyki kościelnej, ani jako badacza Palestryny, ani kierownika powszechnego związku Cecyljańskiego, — chcemy tylko opisać jego stosunek do szkoły i uczniów. — W ciężkich czasach wojennych i powojennych prowadził on bez przerwy kursa w szkole Regensburgskiej, — a nie było to rzeczą łatwą wobec trudności finansowych. kiedy trzeba było we wszystkiem się ograniczać. Weinmann nie zniechęcał się niczem; żartobliwie powiadał. że jest jednocześnie i Dyrektorem, i marszałkiem dworu w szkole. Z godnością i oddaniem przewodniczył swoim uczniom, — z dobrocią jednającą serca przyjmował nowowstępujących. — ze łzą żalu żegnał odchodzących. Znał charakter każdego, zwracał pilną uwagę na dobre obyczaje, a wielu uczniów otwierało swe serce nie tyle przed Dyrektorem. lecz raczej jako przed kapłanem i przyjacielem. Ale przedewszystkiem był Weinmann nauczycielem. Z całych sił starał się by uczniowie jego postępy czynili, prędko orjentował się w ich słabych stronach. „My już musimy nauczyć się muzyki katolickiej", mówił z pogróżką. Wykłady swoje z historji muzyki kościelnej umiał znakomicie ożywiać. W różnych kongresach muzycznych w których uczestniczył. i podróżach, stykał się z pierwszorzędnymi badaczami muzyki, i umiał o tem zajmująco mówić; — szczególnie starał się o wyrobienie dobrych chórzystów, znał się na gregorjańskich chórach i ich tradycji, nieznużenie przyśpiewywał uczniom swoim dane melodje, dopokąd ci je z łatwością i należycie nie oddali. W dyrygowaniu dziełami staroklasycznej polyphonji wkładał całą swą

duszę. Niedoświadczonym dyrygentom podawała chętnie pomocną rękę, podniecał, dodawał otuchy i był bardzo szczęśliwy, gdy nowy talent odkrył. — Jako kapłan budował nas, szczególnie gdy w skupieniu wielkiem składał przenajświętszą Ofiarę, — a przy ostatniej lekcji chóralnego śpiewu rzekł: „Z Matką Stworzyciela trzymajmy zawsze, a na zakończenie uczcijmy Ją jeszcze piękną pieśnią".

Przetłomaczyła z niem. **H. R.**



DZIESIĘCIOLECIE ISTNIENIA BIBLJOTEKI WIEDZY RELIGIJNEJ

POD WEZW. ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS

Jednym z potężnych, a ukrytych impulsów, które wzmogły życie katolickie po wojnie i dziś cicho przyczyniają się do rozwoju świadomości katolickiej, jest Bibljoteka Wiedzy Religijnej, pod wezwaniem Św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Założona jesienią 1920 r. tuż po wojnie z bolszewikami, mieściła się początkowo w jednym pokoiku przy ul. Litewskiej 6, w mieszkaniu jej założycieli hr. Józefa i Ireny Tyszkiewiczów. Nuncjusz ówczesny, a dzisiejszy papież Pius XI. zachęcał i błogosławił zamiarom założycieli. Dzięki ofiarności hr. Tyszkiewiczów z jednej strony, a ogromnej potrzebie duchowej sfer katolickich z drugiej strony, bibljoteka szybko zaczęła rosnąć, rozwijać się, a tem samem odddziaływać na formację zdrowej myśli katolickiej, zwłaszcza w Warszawie. Najwybitniejsze dzieła z dziedziny teologji, filozofji, historji, liturgji, prawa, Pisma Św., wreszcie ascetyki i mistyki etc. w różnych językach, a zwłaszcza w łacińskim, francuskim, niemieckim, angielskim, włoskim, nie mówiąc o polskim, znalazły się na półkach bibljoteki, z której z biegiem czasu coraz to większe zastępy publiczności zaczęły korzystać. Dotychczas wypożyczono 52 tysiące książek; w ostatnich latach wypada przeciętnie po 9 tysięcy rocznie; z bibljoteki korzysta około 900 różnych instytucji i klasztorów, włączając w to rodziny, ale czytelników oczywiście jest bez po-

równania o wiele więcej. Wśród instytucji są: zakłady naukowe, uniwersytet, politechnika, różne internaty, zgromadzenia, korporacje, sodalicje i t. p. Większość publiczności czytającej stanowi młodzież uniwersytetu, oraz politechniki, ona przedewszystkiem swój głód wiedzy religijnej zaspakaja dziełami, które znajduje w bibljotece, a których daremnie szukałaby gdzieindziej.

Charakterystycznym rysem Bibljoteki Wiedzy Religijnej jest jej prawdziwie duch katolicki, na wysokim poziomie naukowym. Gdybyśmy wzięli za ten dziesiątek lat wszystkie odczyty, konferencje, omawiające różne sprawy z punktu widzenia Kościoła Katolickiego, to zobaczylibyśmy, że olbrzymia większość ich opierała się o źródła czerpane w bibljotece Św. Teresy. Pracuje ona bez rozgłosu i reklamy, albowiem wpływ jej działa nie bezpośrednio na przejawy życia, ale tam gdzie się tworzą myśli, sądy, światopoglądy, słowem gdzie się tworzy życie intelektualne katolickie. Zasługą jej jest wielką, że pomogła i pomaga w tworzeniu jednolitego frontu myśli katolickiej w Warszawie, jest ona organizmem wytwarzającym jakby wspólny duchowy język porozumiewawczy, łączący czytelników niewidzialnym, ale mocnym węzłem poznawanych i przeżywanych prawd katolickich.

W ruchu liturgicznym na terenie Warszawy bibljoteka ma swoje niezaprzeczone zasługi. Organizatorzy i prelegenci „Tygodni liturgicznych" po większej części zawsze czerpali materjał w bibljotece, gdzie oprócz aktualnych i solidnych źródeł spotykało się gotowość pomocy, oraz prawdziwą uprzejmość ze strony założycieli i pracujących tam osób.

Niech więc w tym roku dziesięciolecia istnienia bibljoteki, w której widzimy jedną z tych róż spadłych z nieba z rąk Św. Teresy, ta Czcigodna Instytucja przyjmie życzenia dalszego rozwoju i coraz to większego wpływu na polskie społeczeństwo— a założycielom Jej ślemy wyrazy prawdziwej wdzięczności wraz z życzeniami „Ad multos plurimosque annos".

Redakcja.



KRONIKA KRAJOWA

WARSZAWA.

Zarząd Towarzystwa Muzyki Liturgicznej na posiedzeniu dn. 17-go stycznia uchwalił urządzić Tydzień Liturgiczny, w dniach od 16 do 23 marca.

* * *

Coraz więcej zapotrzebowań mszy gregorjańskich do użytku szkół, świadczy o wzrastającym zdrowym prądzie liturgicznym po parafjach; prawie niema dnia, żeby wydawnictwa gregorjańskie (Warszawa, Karowa 5 m. 49) nie wysyłały po kilka, kilkanaście ,kilkadziesiąt nieraz i kilkaset egzemplarzy różnych nut z melodjami gregjorjańskiemi i z tekstem oczywiście łacińskim. Gdzie tylko jest gorliwy proboszcz, to choćby nie znał się nic na sprawie, to jednakże gorliwość jego jest warunkiem „sine qua non" powodzenia sprawy śpiewu w parafji. Na nic przyda się największy mistrz organista, na nic zapał śpiewaków, na nic ich choćby najpiękniejsze głosy, brak gorliwości ze strony proboszcza, brak zachęty z jego strony lub jego niedostateczna opieka odbiją się na stanie śpiewu najfatalniej. Cóż dopiero mówić, gdy kapłan zna śpiew liturgiczny i umie sam uczyć, wtedy starego organistę zastąpi sam przy nauce dzieci, a młodego ożywi, zapali i nauczy, a rezultaty nie każą długo na siebie czekać. O, gdyby kapłani, i organiści wiedzieli jak lud katolicki jest wdzięczny i jak oddany za związanie ich dusz z kościołem przez śpiew liturgiczny! O, gdyby wiedzieli jak ten sposób duszpasterstwa jest prosty, mocny i skuteczny! jak daje prawdziwą kulturę katolicką, polegającą na przeżywaniu i smakowaniu w rzeczach bożych! O, gdyby wiedzieli, jak śpiew liturgiczny łaciński, wyjaśniony, a przez to ukochany zabezpiecza lud od pokus kościoła narodowego, który tych skarbów niema, to poruszyliby wszelkie sprężyny, użyliby wszelkich godziwych środków, zdobyliby się na daleko idące ofiary, aby jak mówi prof. Limanowski „otworzyć dusze ludu na słońce". O gdyby wiedzieli...

* * *

Dla wiadomości naszych prenumeratorów podajemy krótki wykaz miejscowości, które w pierwszej połowie miesiąca zaopatrzyły się w wydawnictwa gregorjańskie: Maciejów — siostry Niepokalanki; Gosławice — p. Lebioda; Janikowo — chór kościelny. Kuczyn — p. Gołębiewski; Lwów — Franciszkanie, Lwów — Sacré - Coeur, Lwów — Dominikanie; Dunilowicze — p. B. Grodź: Lubień — p. Puła; Grodno — p. Medajówna (szkoła); Mszczonów — parafja. Ogółem wysłano 25 egzemplarzy Roku Liturgicznego, 40 sztuk mszy de Angelis, 10 sztuk nieszpór o niedzieli, 1 egz. towarzyszenia organowego do nieszpór; 9 podręczników do śpiewu gregorjańskiego; 45 sztuk mszy XI oraz 45 egz. mszy X i XI, 1 egz. mszy żałobnej i t. d.

* * *

Zwracamy się z serdeczną prośbą do wszystkich księży proboszczów, wikarjuszów, prefektów, p. organistów, p. katechetek, aby z chwilą zaprowadzenia śpiewów liturgicznych, gregorjańskich zechcieli nas o tem koniecznie powiadomić, aby mieć dane o ich rozwoju w naszym kraju.



KRONIKA ZAGRANICZNA

IRLANDJA.

Dublin. Ks. John Burke, dziekan uniwersytetu w Dublinie w 1926 r. założył wyższą szkołę muzyki liturgicznej. Śpiew gregorjański wykładany jest według metody Solesmes. Profesorami są: John Burke (śpiew gregorjański, wykłady codzień) O. Connell (liturgja), Butler (architektura liturgiczna), Dr. Bodkin (sztuka religijna). Słuchaczy w roku zeszłym było sto kilkadziesiąt. Szkoła ta nosi nazwę Summer School. Ma ogromne powodzenie i przyczynia się do pogłębienia życia z kościołem wśród z natury religijnych Irlandczyków.

* * *

ANGLJA.

Summer School liturgicznego śpiewu w Oksfordzie. Urządzono tu kurs liturgicznego śpiewu, dla 115 członków. Dom. Elligot O. S. B. wykładał zasady śpiewu gregorjanskiego. M. Edeson — o kształceniu chóru i śpiewaków O. Burke — muzyka irlandzka. M Oldmeadom — o zmiennych częściach mszy św., zachęcając, aby je śpiewać, nie zaś recytować tylko. (O, jakże nam do tego jeszcze daleko! P. R.). Kurs zakończył się uroczystą mszą, na której śpiewano mszę po gregjorjańsku.

* * *

WIEDEŃ.

Na uniwersytecie w Wiedniu ogromnie wzrasta katolicki ruch liturgiczny. Młodzież garnie się do mszału, brewjarza, śpiewów gregorjańskich i sztuki prawdziwie religijnej.

* * *

PARYŻ.

Wyszła bardzo ciekawa książka pod tytułem: Balzak i muzyka religijna. (Naert, editeur). Dowiadujemy się z niej jak ten sławny pisarz zachwycał się śpiewem gregorjańskim i organami.



NADESŁANE DO REDAKCJI

Bulletin paroissial liturgique. Belgique, Lophem, S. André.

Revue Grégorienne. Tournai, Desclée. Belgique.

Przegląd Muzyczny. Poznań.

Piotr Maszyński Op. 55. Melodie, poolnaise, Chant du soir, Allegro di Sonata, Mazurka.

Stanisław Moniuszko. Pieśni na chór mieszany z fort. uł. P. Maszyński.

Stanisław Kazuro. Pieśni o ziemi i morzu Italji.

Stanisław Niewiadomski. Chóry męskie Nr. 1. Zaszumiał las. 2. Górskie dzwony 3. Hej,siewacze. Do nabycia u Gebethnera i Wolffa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

M. P. w Jarosławiu. Zupełnie zgadzamy się, że recytowane msze po polsku, czy po francusku, czy po niemiecku, to jest robienie ruchu liturgicznego, ale nie po myśli Kościoła, tylko po swojemu.

P. Tad. F. w Warszawie. Chociaż się pisze i mówi dużo, żeby chłopów łaciny nie uczyć, to jednakże niezbędnem jest, aby chłopu uczynić zrozumiałemi przynajmniej te słowa, które kapłan intonuje w czasie Mszy św. przy ołtarzu, jak również i te, które stanowiąc części stałe Mszy św., winny być śpiewane przez lud, a więc Kyrie, Gloria, Credo, Sanctus, Benedictus, Agnus Dei, oraz odpowiedzi do Mszy św. Może to się komuś podobać, lub nie, nie o to chodzi. Ale chodzi o to, że gdy chłop przychodzi na Mszę i słyszy, jak mu kapłan intonuje „Gloria in excelsis Deo", lub śpiewa „Dominus vobiscum", to on musi to znać, musi wiedzieć, co z tem zrobić, jak się zachować, żeby tego boskiego ceremonjału nie skompromitować. A wie Pan jak zowią tych, co sobie lekceważą ceremonjał?

P. Org. K. w Warszawie. Hosanna unika specjalnie zbytniej wielostronności w przekonaniu, że osłabiłoby to cel najważniejszy, któremu przedewszystkiem służy t. j. odrodzić śpiew gregorjański w kapłanach, organistach, chórach kościelnych i wśród wiernych. Szanowny Pan jednak mógł zauważyć, że i inne działy muzyki kościelnej traktujemy z należytym pietyzmem.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Najsłynniejszą pieśnią wieków średnich była sekwencja, ułożona przez Notkera, benedyktyna z San Gallen w X w.

MEDIA VITA

Znajdujemy w niej to. co tak jest cenne w każdej modlitwie. mianowicie poczucie nicości człowieka i jego tymczasowości w tem życiu; słuchając tej melodji. odczuwa się tragizm życia, które bez Boga jest przepaścią nędzy i udręczeń, a jednocześnie widzi się, że innego wyjścia niema tylko zaufać i oddać się Bogu; w Nim jest bowiem jedynie ratunek i zbawienie. W nadchodzącym czasie siedemdziesiętnicy, do Postu nadaje się znakomicie do śpiewu w czasie prywatnych nabożeństw. lub procesji, przed lub po nieszporach. Utwór ten ma niesamowitą moc i pozostawia w duszy niezatarte wrażenie. Potęga sekwencji „Media vita" okazuje się w pełni dopiero wtedy, gdy ją śpiewają tłumy, bo też w średnich wiekach gromadziły się tłumy, by ją śpiewać, a jak oddziaływała na nie, można sądzić z tego, że ludzie wrażliwsi, słysząc ją, nie wytrzymywali jej ogromu, mdleli, tak iż w niektórych miejscowościach nie wolno było ją wykonywać. Dla pokoleń współczesnych, których zmysł religijny jest stępiony pieśń ta będzie jak potężne uderzenie dzwonu, budzącego ze snu ciężkiego do radości życia z Bogiem.

Cena z akompanjamentem **1 zł.**

Rozszerzajcie Hosannę, albowiem jest ona siewcą zasad, które tworzą i rozwijają w duszach skarb prawdziwy t. j. ducha Kościoła.

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47. Tel.: 35-80 i 35-83.